

# Alfons Lehmann

---

## Zbrodnicza działalność Generała SS i hitlerowskiej policji Heinza Reinfartha w Polsce i jej ocena przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości w RFN

---

Palestra 29/11(335), 95-108

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

średnich, istnieje też możliwość likwidacji lub przynajmniej znacznego zmniejszenia dużej liczby drobnych podatków i opłat od ludności, których gospodarczy i społeczny sens jest najczęściej trudno dostrzegalny. Rozpatrywane oddzielnie poszczególne daniny publiczne stanowią zupełnie znikomy odsetek dochodów budżetowych, wywołując jedynie stan niepewności i niezadowolenia obywateli. Miejsce tych rozlicznych poszczególnych danin mógłby zająć jeden znaczący podatek dochodowy. Jego podstawową cechą powinna się stać wreszcie zasada opodatkowania wszystkich dochodów, niezależnie od źródła ich pochodzenia. Różnice pomiędzy tymi źródłami można by co najwyżej uwzględniać przy ustalaniu podstawy wymiaru podatku. Proponowany podatek dochodowy stanowiłby główne źródło zasilenia budżetu państwa, zastępując w dużej części dotychczasowe opodatkowanie pośrednie i tym samym umożliwiając poważne obniżenie cen detalicznych.

Równoległe z rekonstrukcją systemu opodatkowania ludności konieczne stałoby się przebudowanie systemu pomocy społecznej, zasiłków rodzinnych itd. Wydaje się bowiem, że system pomocy społecznej o wiele skuteczniej, prościej i sprawiedliwiej może łagodzić różnice poziomu materialnego aniżeli podatki. Tak przynajmniej uczą doświadczenia innych, dobrze zorganizowanych państw.

Warunkiem wstępnym do rozpoczęcia ewentualnej dyskusji nad zarysowaną wyżej koncepcją jest urzeczywistnienie zamierzeń rozwoju mechanizmów rynkowych i wplecenie ich w system gospodarczy oparty na naturalnych prawach ekonomicznych.

ALFONS LEHMANN

## **ZBRODNICZA DZIAŁALNOŚĆ GENERAŁA SS I HITLEROWSKIEJ POLICJI HEINZA REINEFARTHA W POLSCE I JEJ OCENA PRZEZ ORGANY ŚCIGANIA I WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI W RFN**

Publicystyka polska przytacza w okresie corocznego miesiąca pamięci narodowej szereg postaci zbrodniarzy hitlerowskich, którym — mimo istnienia ewidentnych, zdawałoby się, dowodów winy i mimo pozostawania w zasięgu ścigania — udało się uniknąć osądzenia i ukarania przez zachodniemiecki wymiar sprawiedliwości. Do takich zbrodniarzy należy Heinz Reinefarth,<sup>1</sup> którego działalność okupacyjna w Polsce związana jest z Poznaniem i Warszawą.

Heinz Reinefarth urodził się w dniu 26 grudnia 1903 r. w Gnieźnie. Od roku 1910 uczęszczał do szkoły podstawowej, a następnie do szkoły średniej — gimnazjum Fryderyka Wilhelma w Cottbus. Od roku 1922 rozpoczyna studia prawnicze w Jenie, po czym podejmuje działalność w praktycznym zawodzie prawnika, zdając egzaminy referendarski i asesorski, co otwiera mu drogę do zawodu adwokackiego.

---

<sup>1</sup> Kazimierz Kąkol: *Zbrodnia nie ukarana*, Książka i Wiedza 1970, str. 134; tenże: *Miś na wyspie Sylt*, Książka i Wiedza, Warszawa 1970; Ryszard Majewski: *Waffen SS — Mity i rzeczywistość*, Ossolineum 1977, str. 268; Edmund Męclewski: *Spadkobiercy Rzeszy*, Kraj. Agencja Wydawn. 1978, str. 245.

W roku 1930 zaczyna pełnić tę funkcję najpierw w miejscowości Forst (k. Cottbus), a następnie w lużyckim m. Cottbus (Chociebuż).

Od wczesnych lat młodzieńczych Reinefarth przeniknięty był duchem niemieckiego nacjonalizmu, co znalazło wyraz we wstąpieniu na początku lat dwudziestych do jednej z formacji militarnych pod nazwą „Freikorps”, mających na celu walkę z ówczesnymi ruchami rewolucyjnymi i wyzwolenческими.<sup>2</sup>

W lipcu 1932 r. Reinefarth wstępuje do partii hitlerowskiej NSDAP, a w grudniu tego samego roku — do ogólnej SS, obejmując w obu tych organizacjach funkcje aktywisty. Rozwija tam ożywioną działalność agitatorską, a z jego usług jako adwokata-obroncy korzystają w szerokiej mierze bojówkarze SS i SA, oskarżeni o napady i inne przestępstwa, popełnione na szkodę przeciwników partii hitlerowskiej.

W czasie od sierpnia 1939 do 1942 r. Reinefarth bierze udział w wojnie, najpierw w kampanii przeciwko Polsce, potem w agresji na Belgię i Francję, a w końcu w wojnie przeciwko ZSRR, uzyskując kolejno wysokie odznaczenia wojenne aż do krzyża rycerskiego „Żelaznego Krzyża” włącznie. Wskutek doznanych obrażeń (odmrożeń) został (już w stopniu oficerskim) zwolniony z frontowej służby wojskowej.

Rozpoczyna się teraz drugi etap jego kariery. W styczniu 1942 r. powołano go do składu osobistego sztabu SS Himmlera z przydziałem do Głównego urzędu policji porządkowej; objął tam referat prawny. Na tym nowym stanowisku awansuje bardzo szybko: mianowany przy przyjęciu SS-Oberführerem (stopień SS równy pułkownikowi w armii czy policji), uzyskuje wkrótce potem (20.IV.1942) rangę SS-Brigadeführera i generała-majora policji. Po półtorarocznej służbie w centrali policji porządkowej skierowano Reinefartha w czerwcu 1943 r. na stanowisko generalnego inspektora administracji przy Protektorze Rzeszy dla Czech i Moraw, gdzie pełnił służbę przy zastępcy Protektora Rzeszy, wówczas SS-Oberstgruppenführerze i generale-pułkowniku Kurcie Daluege, Daluege był następcą osławionego Reinharda Heydricha, który zmarł (4.VI.1943 r.) w następstwie ran odniesionych w udanym zamachu na jego życie w dniu 27 maja 1943 r. Pobyt Reinefartha w Pradze przypadł zatem na okres stosowania przez policję hitlerowską najsurowszych represji (m.in. w Lidicach) — w odwecie za ten zamach. Za tę m.in. zbrodniczą akcję bezpośredni szef Reinefartha Kurt Daluege został po wojnie ekstradowany do Czechosłowacji, tam osądzony i stracony (1946).

Pod koniec 1943 r. Reinefarth, w celu dalszego przygotowywania się do pełnienia obowiązków policyjnych na okupowanych przez III Rzeszę terenach, zostaje delegowany do Krakowa do sztabu Wyższego Dowódcy SS i Policji Wschód. Przebywał tam zaledwie 10 dni, gdyż po śmierci jego poprzednika SS-Obergruppenführera Berkelmanna, Himmler mianował go Wyższym Dowódcą SS i policji przy namiestniku Rzeszy Arturze Greiserze w Poznaniu, na obszar tzw. Kraju Warty. Urząd ten objął w dniu 25 stycznia 1944 r. Łączyło się sprawowanie tego urzędu z dalszymi funkcjami, a mianowicie z funkcją pełnomocnika Komisarza Rzeszy dla umocnienia niemieczyny (którym był Himmler) oraz z funkcją dowódcy okręgu SS na Kraj Warty. Objęte przez Reinefartha stanowisko miało zarówno w jego unormowaniu jak i w praktyce wielkie znaczenie. Określono to ogólnie w odpowiedniej instrukcji Reichsführera SS Himmlera z dnia 18.XII.1939 r. w następujący sposób: „Wyższy Dowódca SS i policji zastępuje na podległym mu obszarze Reichsführera SS i Szefa niemieckiej policji we wszystkich działaniach, które należą

---

<sup>2</sup> Kazimierz Leszczyński: Heinz Reinefarth, Wydawnictwo Zachodnie, Warszawa 1961, str. 19 i n.

do kompetencji Reichsführera SS i Szefa niemieckiej policji”<sup>3</sup>. Podporządkowano mu przede wszystkim jako głównych współpracowników: szefa sztabu ogólnej SS, inspektora (dowódcę) policji porządkowej oraz inspektora (dowódcę) policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa. Wyższy Dowódca SS i policji kieruje wszystkimi przygotowaniem SS, policji porządkowej oraz policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa do zadań, których wykonanie służy obronie państwa, jak również obejmuje dowództwo nad Waffen-SS i ogólną SS, nad policją porządkową, nad policją bezpieczeństwa i służbą bezpieczeństwa we wszystkich wypadkach, w których konieczne jest wspólne działanie zmierzające do wykonania określonych zadań. Wymienione wyżej sformułowanie „zastępuje” oznacza, że Himmler uczynił wyższych dowódców SS i policji swoimi ogólnymi pełnomocnikami na konkretnym terenie.

Na tym stanowisku H. Reinefarth pozostawał aż do ucieczki z Poznania przed nadciągającym w końcu stycznia 1945 r. frontem wojsk radzieckich i polskich.

W okresie pełnienia funkcji Wyższego Dowódcy SS i policji przez Reinefartha organizacje te kontynuowały zapoczątkowane pod kierownictwem pierwszego ze swoich dowódców, Wilhelma Koppego, zbrodnicze akcje w stosunku do ludności polskiej i żydowskiej tzw. Kraju Warty, a w czasie panicznej ucieczki dopuściły się dalszych potwornych mordów. Należy tu wspomnieć o następujących spośród tych zbrodniczych akcji.

Na okres lipiec i sierpień 1944 r. przypadł końcowy etap likwidacji getta w Łodzi. Proces zagłady jego mieszkańców, jako proces bezpośredniej eksterminacji ludności żydowskiej, rozpoczęto jeszcze w roku 1942 w trakcie realizacji planu Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) pod nazwą *Endlösung der Judenfrage* (Ostateczne rozwiązanie sprawy żydowskiej). W tym właśnie roku (styczeń—wrzesień) skierowano do położonego na terenie tzw. Kraju Warty, w pobliżu Koła, ośrodka zagłady w Chełmnie n. Nerem około 116.000 osób, które w okrutny sposób w jezdnych komorach gazowych zamordowano. W kwietniu 1943 r. ów ośrodek zagłady wraz z krematorium zlikwidowano. Natomiast w czerwcu 1944 r., a więc już w czasie, gdy Reinefarth zajmował stanowisko Wyższego Dowódcy SS i policji tzw. Kraju Warty, wspomniany ośrodek zagłady w Chełmnie wznowił swą działalność. Ofiary przywożono samochodami ciężarowymi do „oboza” w lesie (*Waldlager*) i zabijano gazem w specjalnych samochodach-komorach; zwłoki palono w dwu nowo zbudowanych krematoriach. Wznowiona akcja trwała do połowy lipca 1944 r. Wymordowano w tym czasie około 10.000 osób. Jakkolwiek ośrodek zagłady przestał działać, na miejscu pozostała złożona z członków SS załoga i grupa 47 więźniów-robotników. W nocy 17/18 stycznia 1945 r., bezpośrednio przed nadejściem wojsk radzieckich i polskich, funkcjonariusze SS wymordowali większą część owych więźniów, z których 3 zdołało zbiec; mogli oni jako bezpośredni świadkowie z okresu działania ośrodka zagłady przedstawić skutki akcji *Endlösung*. Ogółem zginęło tam wtedy w ramach tej akcji około 310.000 osób.<sup>4</sup>

W tym samym czasie (lipiec—sierpień) wywieziono z getta w Łodzi około 70.000 osób do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. W ten sposób nastąpiła ostateczna likwidacja tego miejsca kaźni ludności żydowskiej.

<sup>3</sup> Karol Maria Pospieszalski: Kompetencja Wyższego Dowódcy SS i policji w zakresie policyjnym, „Przegląd Zachodni” nr 2 z 1970 r., str. 331—344; Czesław Madajczyk: Faszizm i okupacja 1938—1945, t. II, Wydawnictwo Poznańskie, str. 108; Mirosław Cygański: SS w ruchu narodowosocjalistycznym w II Rzeszy (1925—1945), s. 322, 406.

<sup>4</sup> Obozy hitlerowskie na ziemiach polskich 1939—1945 — Informator encyklopedyczny, PWN, Warszawa 1979, str. 129, 292; Z. Szumowski: Wielkopolska oskarża Reinefartha, „Głos Wielkopolski” nr 291 z dnia 8.XII.1966 r.

W okresie panicznej ucieczki przed nadciągającym frontem radziecko-polskim w styczniu 1945 r. dowodzone przez H. Reinefartha jednostki SS i policji dopuściły się dalszych mordów ludności cywilnej. W nocy z 17 na 18 stycznia podpalono więzienie policyjne w Łodzi-Radogoszczy i doprowadzono do spalenia żywcem wieluset więźniów; do tych, którzy usiłowali się ratować przez wyskakiwanie oknami, strzelano. Podobnie było w Poznaniu, w czasie „ewakuacji” obozu-więzienia policyjnego położonego w pobliżu miasta, mianowicie w Żabikowie. W nocy 20/21 stycznia formowano tam kolumny więźniów do wymarszu (pieszo) na Zachód. Część z nich nie mogłaby — zdaniem załogi — podołać trudom marszu; tych więc w liczbie przeszło 100 osób zgromadzono w jednym z drewnianych baraków obozowych, wtoczono tam beczki z benzyną i po zabarykadowaniu drzwi podpalono. Po wygaśnięciu pożaru pozostały tylko zwęglone zwłoki żywcem spalonych ofiar.<sup>5</sup>

Za powyższe zbrodnie wszystkich formacji SS i policji w okresie zajmowania stanowiska Wyższego ich Dowódcy w roku 1944 i w styczniu 1945 odpowiada karnie, jako współsprawca, Heinz Reinefarth, i to nawet według przepisów niemieckiego kodeksu karnego (§§ 211 i 47).

O niezwykle wrogim, prohitlerowskim nastawieniu Reinefartha do ludności polskiej świadczy fakt jego super gorliwego prowadzenia akcji germanizacyjnej na terenie tzw. Kraju Warty. W marcu 1944 r., kiedy nie mogło już być wątpliwości, że zbliża się klęska hitleryzmu, podczas uroczystości w Łodzi zameldował on gauleiterowi Greiserowi o osiedleniu w Warthelandzie milionowego przesiedleńca. Tak rozprawiano się wtedy z przesładowaną i udręczoną ludnością polską, którą przy użyciu przemocy wyrzucano z gospodarstw, z warsztatów pracy i z mieszkań, aby w jej miejsce osadzać przesiedleńców.

W maju 1944 r. H. Reinefarth, jako pełnomocnik Himmlera do spraw umacniania niemieczyny, wydał 12. rozporządzenie wykonawcze w sprawie osiedlania Niemców (przesiedlonych) z Rosji. Zarządził w nim, że „rodziny polskie, które w konsekwencji zamierzonych zarządzeń zostaną ewakuowane, mogą być wywiezione do Francji albo do pewnych okręgów macierzystej Rzeszy, przy czym wymaga się, aby kierowane do Rzeszy rodziny miały członków zdolnych do pracy w gospodarstwie rolnym; do zdolnych zalicza się też nieletnich od lat 12 i osoby starsze, zatrudnione doraźnie. W ten sposób realizowano politykę germanizacyjną bez względu na los ludności polskiej.

Na okres urzędowania H. Reinefartha w tzw. Kraju Warty przypada też masowe kierowanie ludności polskiej do robót przy budowie umocnień i szańców, mających na celu powstrzymanie naporu zbliżających się wojsk radzieckich i polskich, przynoszących tej ludności wyzwolenie. Prace te wykonywane były bez względu na porę roku, warunki atmosferyczne oraz bez uwzględnienia stanu zdrowia robotnika czy robotnicy tudzież posiadanej przez nich odpowiedniej odzieży. Te zagrożone użyciem przemocy lub wymierzeniem kar w razie odmowy posłuszeństwa zarządzenia władz okupacyjnych sprzeczne były z art. 52 Regulaminu dotyczącego praw i zwyczajów wojny lądowej (stanowiącego załącznik do IV Konwencji haskiej z dnia 18.X.1907 r.), zakazującego wymagania od gmin i mieszkańców świadczeń pociągających za sobą dla ludności obowiązek uczestniczenia w działaniach wojennych przeciwko własnej ojczyźnie.

Generał SS i policji Heinz Reinefarth wsławił się poza tym swoją zbrodniczą działalnością także na terenie Warszawy.

W dniu 1 sierpnia 1944 r. wybuchło tam powstanie zbrojne. Ponieważ stolica

<sup>5</sup> Wywiad prasowy z dyrektorem Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, zamieszczony w czasopiśmie: „Życie Warszawy” nr 169 z dnia 18.VII.1967 r.

Polski znajdowała się wówczas na bezpośrednim zapleczu frontu wschodniego, generał-pułkownik Heinz Guderian, nowy (od 21.VII.1944 r.) szef sztabu hitlerowskiej armii lądowej na wschodzie, domagał się, aby Warszawa została włączona do strefy operacji wojennych. Hitler jednak zdecydował inaczej i zadanie stłumienia powstania powierzono Reichsführerowi SS i policji.<sup>6</sup> Himmler polecił w dniu 2 sierpnia Reinefarthowi, aby utworzył ze stacjonujących w Poznaniu jednostek SS, policji oraz wojska specjalną grupę bojową, objął nad nią dowództwo i udał się do Warszawy. Jednocześnie polecił także skierować do Warszawy brygadę szturmową-SS Dirlewanger, składającą się początkowo z kłusowników, a później z więźniów obozów koncentracyjnych (oczywiście wyłącznie Niemców) oraz skazanych członków SS, którzy mieli się zrehabilitować w boju na froncie, stacjonującą dotychczas w Olecku koło Suwałk, oraz brygadę szturmową-SS „Rona”, kwaterującą dotychczas na Śląsku.

Meldunek dowództwa 9 hitlerowskiej armii generała von Vormanna z dnia 4.VIII.1944 r., która zajmowała odcinek frontu wschodniego około Warszawy, stwierdza przybycie tegoż dnia „Sił SS do zwalczania powstania w Warszawie w następującym składzie: brygada SS Rona, 1 batalion pułku SS Dirlewangera, 1 batalion żołnierzy Wehrmachtu i policji porządkowej z Poznania; dowództwo tych sił — jak stwierdza meldunek — znajduje się w rękach generała-majora policji Reinefartha, Wyższego Dowódcy SS i policji w Poznaniu.”<sup>7</sup>

Generał Nikolaus v. Vormann polecił H. Reinefarthowi podjąć następnego dnia (tj. 5 sierpnia) swoją grupą bojową natarcie w kierunku: ul. Wolska — Chłodna — Ogród Saski — do Pałacu Brühla przy ul. Wierzbowej, gdzie przebywał otoczony przez siły powstańcze komendant garnizonu niemieckiego gen. Stahel. Ta część Warszawy (Wola) nie była w tym czasie (1—4 sierpnia) terenem intensywniejszych działań bojowych i dlatego dni te upłynęły dla polskiej ludności cywilnej we względnym spokoju, tak że nie poniosła ona w tym czasie w zasadzie wyższych strat. Dopiero gdy Reinefarth na czele swojej grupy bojowej rozpoczął 5 sierpnia rano nakazane uderzenie, które stosunkowo szybko doprowadziło do przełamania słabych sił powstańczych na tym terenie i do opanowania znacznego obszaru dzielnicy (Górczewska — Miynarska — Leszno — Żytnia), nastąpiła masowa zagłada ludności cywilnej. Wchodzące w skład „Kampfgruppe Reinefarth” jednostki: szturmowa brygada SS pod komendą Oberführera Dirlewangera, policja oraz przydzieleni dodatkowo „własowcy” przystąpiły z całą bezwzględnością do realizowania wydanego wcześniej rozkazu Himmlera o bezpardonowym mordowaniu mieszkańców Warszawy niezależnie od tego, czy uczestniczyli oni w działaniach bojowych, czy też nie. Ludzie z grupy Reinefartha na opanowanej części Woli ostrzeliwali okna, wejścia do domów, wrzucali do mieszkań i piwnic domów granaty ręczne, a wyprowadzone z mieszkań i piwnic osoby (wśród nich głównie kobiety, starcy i dzieci) rozstrzeliwali. Mordowano również rannych i chorych w szpitalach, zwłaszcza tych, którzy nie mogli iść o własnych siłach.<sup>7a</sup> Największe nasilenie morderstw miało miejsce w dniu 5 sierpnia; oblicza się szacunkowo, że w dniu tym zginęło od 7.000 do 35.000 osób, nie biorących żadnego udziału w walce, bez róż-

<sup>6</sup> Roger Manvel i Heinrich Fraenkel: Himmler (książka w tłum. T. Wolskiego), Czytelnik, Warszawa 1971, str. 322.

<sup>7</sup> K. Leszczyński: op. cit., s. 26; Wojna wyzwolenicza Narodu Polskiego w latach 1939—1945 (opracowali: T. Rawski, Z. Stąpor i J. Zamojski), Wydawnictwo MON, Warszawa 1966, str. 566—592.

<sup>7a</sup> S. Płoski, A. Janowski: Zbrodnie hitlerowskie w szpitalach i przytułkach warszawskich w sierpniu i wrześniu 1944 r. (w:) Biuletyn Głównej Komisji Bad. Zbrodni Hitl., tom 9 z 1951 r.

nicy płci i wieku. Mordowanie osób spośród ludności cywilnej, chociaż w mniejszym natężeniu, trwało zresztą do końca powstania.

Świadkiem zamierzonego rozstrzeliwania grupy osób spośród ludności cywilnej nie biorącej udziału w walce był także von dem Bach-Zelewski, który jako dowódca jednostek bojowych przeciwpartyzanckich przybył na rozkaz Himmlera do Warszawy dnia 5 sierpnia 1944 r. w godzinach popołudniowych. Podał on, że kiedy razem ze swoim adiutantem wjeżdżał do Warszawy drogą od strony Woli, spotkał w okolicy cmentarza żołnierza niemieckiego, prowadzącego w kierunku cmentarza grupę około 20 ludzi, między którymi były kobiety i dzieci. Zapytany żołnierz wyjaśnił, że stosownie do obowiązującego rozkazu Himmlera prowadzi tę grupę ludzi na rozstrzelanie. Von dem Bach twierdzi, że wydał zakaz rozstrzelania tych ludzi. Stamtąd udał się on bezpośrednio na stanowisko dowodzenia Reinefartha i oznajmił mu oraz kazał podać do wiadomości wszystkich dowódców oddziałów wchodzących w skład jego grupy bojowej, że uchyla rozkaz Himmlera nakazujący zabijanie wszystkich bez wyjątku mieszkańców Warszawy, a więc także nie biorących udziału w walkach. Nie udało się wszakże ustalić dokładniej treści zakazu von dem Bacha, wydanego prawdopodobnie tylko ustnie (żadnego dokumentu nie odnaleziono). Wydaje się, że tym zakazem mordowania objęte były kobiety i dzieci oraz osoby niezdolne do walki. W każdym razie ustalono, że przez kilka następnych dni mężczyźni byli nadal masowo mordowani przez oddziały niemieckie niezależnie od tego, czy zostali ujęci w strefie działań bojowych, czy też poza nią. Aż do końca Powstania Warszawskiego rozstrzeliwano wszystkich mężczyzn podejrzanych o udział w walkach lub o udzielanie powstańcom pomocy. Rozstrzeliwano także powstańców, którzy się poddali, odmawiając im uprawnień kombatantów. Egzekucji dokonywały oddziały wojskowe, policji, SS i brygady obcych narodowości oraz działające na tyłach specjalne grupy operacyjne policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa.

W rozstrzeliwaniu ludności cywilnej nie biorącej udziału w walkach uczestniczyli funkcjonariusze policji i żołnierze, należący do następujących dowodzonych przez Reinefartha jednostek: a) jednostki policji przybyłe z tzw. Kraju Warty, b) jednostki specjalne wojska regularnego (Wehrmacht), a mianowicie kompania ciężkich czołgów z dywizji „Hermann Göring” i 75. szkolny pociąg pancerny, c) jednostki wojskowe złożone z cudzoziemców (Kozaków, Kałmuków i mieszkańców Azerbejdżanu), d) jeden batalion pułku Dirlwängera pod dowództwem SS-Hauptsturmführera Meyera (reszta pułku wraz z SS-Oberführerem Oskarem Dirlwängerem przybyła do Warszawy z kilkudniowym opóźnieniem), e) część brygady „Rona” pod dowództwem majora Frołowa (reszta tej brygady wraz z brigadierem Kamińskim przybyła do Warszawy z kilkudniowym opóźnieniem), f) 608. pułk zabezpieczenia pod dowództwem pułkownika Schmidta.

Specjalne grupy policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa pod dowództwem SS-Hauptsturmführera Spielkera działały na zapleczu oddziałów Reinefartha (najprawdopodobniej od 6 sierpnia 1944 r.). Ich zadanie polegało na „oczyszczeniu i policyjnym zabezpieczeniu” terenu. W praktyce sprowadzało się to do wychwytywania i mordowania na zajętych przez oddziały wojska i policji terenie tych wszystkich, którzy mogli być podejrzani o uczestnictwo w walkach powstańczych albo o udzielanie powstańcom pomocy; ponadto przesłuchiwały one wziętych do niewoli powstańców, zdrowych i rannych, a następnie mordowały ich. Grupy specjalne policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa (*Einsatzgruppen der Sipo*) czynne były aż do końca powstania. Z wyników swojej codziennej działalności sporządzały one meldunki, w których poza danymi z zakresu zwiadu i wywiadu podawano liczbę

osób rozstrzelanych oraz liczbę spalonych zwłok. Odbiorcą meldunków był m.in. Reinefarth, który własnoręcznym podpisem („Rf”) potwierdzał ich przyjęcie do wiadomości. Meldunki te zachowały się w znacznej mierze i zaliczone zostały do dowodów dochodzenia. Ustalono, że funkcjonariusze z grupy operacyjnej policji bezpieczeństwa mordowali nie tylko mężczyzn podejrzanych o udział w walkach, ale także kobiety z niemowlętami, dzieci, starców i chorych. Jedną z bardzo licznych akcji mordowania miała miejsce przy ul. Okopowej w garbarni Pfeiffera. Rozgrywające się na tym terenie szczególnie dramatyczne sceny opisał bardzo szczegółowo niemiecki kapral (*Unteroffizier*) Willi Fiedler.<sup>8</sup> Przedstawił on najpierw bardzo szczegółowy plan sytuacyjny garbarni, do której przez bramę wejściową wprowadzane były codziennie grupy Polaków: mężczyźni, kobiety i dzieci. Osoby te stłoczono ostatecznie na placu składowania drzewa i tam strzałami z karabinu maszynowego mordowano, a dla zatarcia śladów zbrodni zwłoki palono. Ofiarą tych masowych mordów padało dziennie na terenie garbarni około 200 osób cywilnych. Świadek obserwował sceny zabójstw z najbliższej odległości.

Po opanowaniu Woli oddziały Reinefartha, podzielone na 2 grupy szturmowe (jedną, dowodzoną przez osławionego Dirlewangera, drugą przez płka Schmidta) z których pierwsza miała wzdłuż osi Wolska — Chłodna — Elektoralna dotrzeć do Ogrodu Saskiego, a następnie zdobyć Stare Miasto od południa, a druga zaatakować je od północy. Tę nową drogę znaczyły nowe zbrodnie niemieckie: egzekucje w Halach Mirowskich, w Szpitalu Maltańskim, w Teatrze Wielkim i w wielu innych miejscach. Po opanowaniu Starego Miasta Kampfgruppe Reinefarth — także w 2 grupach szturmowych — skierowała swe natarcie na Powiśle.

Na szlaku działania grupy bojowej Reinefartha ustalono 19 miejsc, w których w dniach od 8 do 23 sierpnia dokonano spalenia zwłok wielu tysięcy osób zamordowanych.<sup>9</sup>

Po stłumieniu Powstania Warszawskiego Reinefarth wrócił ze swoimi bojownikami do Poznania, gdzie powitany został uroczystie przez władze. Odbyła się wielka parada wojskowa. Organ prasowy w Poznaniu „Ostdeutscher Beobachter” zamieścił w dniu 5 listopada 1944 r. artykuł autorstwa SS-Gruppenführera i generała-porucznika policji Reinefartha o przebiegu akcji zwalczania powstania warszawskiego, pełen pychy i chępliwości, pt.: O wolność dla kraju Warty. Podkreślał w nim, że w Warszawie jego grupa bojowa skutecznie broniła Kraju Warty. Za poniesione przy tym „zasługi” Reinefartha uhonorowano „dębowymi liśćmi” do orderu Żelaznego Krzyża.<sup>10</sup> Na tym jednak skończyły się triumfy. Niecałe 4 miesiące później, na skutek ofensywy styczniowej w 1945 r., Poznań i „Kraj Warty” zostały uwolnione spod hitlerowskiego jarzma. Reinefarth uciekł razem z Greiserem na Zachód.

Po kapitulacji III Rzeszy Reinefarth dostał się do niewoli alianckiej. Władze polskie kilkakrotnie przesyłały wnioski do aliantów zachodnich o wydanie Reinefartha Polsce w celu ukarania go za popełnione zbrodnie wojenne i przeciwko ludzkości.<sup>11</sup> Wnioski te nie zostały jednak przez władze amerykańskie i brytyjskie uwzględnione.

<sup>8</sup> K. Leszczyński: op. cit., str. 67; R. Nazarewicz: Z problematyki politycznej powstania warszawskiego, Wydawn. MON, 1985, wyd. II, str. 162/163; Z. Szumowski: Mam mniej amunicji niż jeńców, „Głos Wielkopolski” nr 283 z dnia 6.XII.1966 r.

<sup>9</sup> T. Klimaszewski: Verbrennungskommando Warschau, Wydawnictwo „Czytelnik”, 1959, str. 24—25.

<sup>10</sup> K. Leszczyński: op. cit., str. 38, 84, 89.

<sup>11</sup> K. Leszczyński: op. cit., str. 13; A. Klafkowski: Ściganie zbrodniarzy hitlerowskich w RFN, Wydawnictwo Poznańskie, 1968, str. 263.



Reinefarth zamieszkał po zwolnieniu z internowania na wyspie Sylt w miejscowości Westerland. W roku 1951 został tam nawet wybrany na burmistrza.

Heinzem Reinefarthem zainteresował się w końcu zachodnioniemiecki wymiar sprawiedliwości.

Po raz pierwszy oskarżono Reinefartha w roku 1949 przed sądem przysięgłych w Hamburgu-Bergedorf o zbrodnie związane z tłumieniem Powstania Warszawskiego, został on jednak uniewiniony. Sąd przysięgłych w wyroku z dnia 26 czerwca 1949 r. doszedł do wniosku, że Reinefarth prowadził walki w sposób nie naruszający norm prawa międzynarodowego, a nawet przeciwdziałał realizacji rozkazu Hitlera o treści sprzecznej z zasadami ludzkości.<sup>12</sup>

Następnie zajął się Reinefarthem Trybunał denacyfikacyjny w Flensburgu, który również go uniewinnił, zaliczając go do grupy V byłych członków NSDAP, tj. zakwalifikował go jako nie obciążonego.<sup>13</sup>

W związku z listem w czasopiśmie „Der Spiegel”, napisanym w styczniu 1958 r. przez jednego ze świadków działalności Reinefartha w Warszawie, późniejszego profesora prawa na Uniwersytecie w Freiburgu Hansa Thiemego, prokuratura w Flensburgu wszczęła nowe postępowanie o uczestnictwo Reinefartha w mordowaniu ludności cywilnej w czasie tłumienia powstania warszawskiego. Obwinienie to zostało poparte pismem dziennikarza z NRD Andrewa Thorndike wraz z załączonymi dokumentami. Dochodzenie to umorzono w październiku 1958 r. z tym uzasadnieniem, że mordowanie ludności cywilnej Warszawy — poza działaniami wojennymi — miało miejsce tylko w dniach 1—5 sierpnia (Thieme był tam dopiero od 7 sierpnia), wówczas zaś Reinefartha w Warszawie jeszcze nie było, a w dniu 5 sierpnia nie miał on jeszcze możliwości oddziaływania na wydarzenia w Warszawie. Co się zaś dotyczy dalszego okresu, tj. po 5 sierpnia, to brak dowodów na to, by można było Reinefartha pociągnąć do odpowiedzialności karnej.<sup>14</sup>

W roku 1963 — w związku z odnalezieniem nowych dokumentów — postępowanie przeciwko Reinefarthowi wznowiono. Między innymi historyk dr Hans Krannhals odnalazł dziennik bojowy 9 Armii, którego zapisy wniosły nowe, w znacznej mierze dotychczas nie znane okoliczności co do zachowania się Reinefartha w czasie Powstania Warszawskiego. Zdawało się, że tym razem sprawiedliwość osiągnie wreszcie byłego Gruppenführera-SS i generała-majora policji H. Reinefartha.

Na wniosek kierownika prokuratury w Flensburgu uchylono jego nietykalność jako posła Landtagu i urlopowano go na stanowisku burmistrza, jakie pełnił.

W toku postępowania przygotowawczego prokuratura w Flensburgu przesłuchała ponad 1.000 świadków, głównie z terenu Niemiec i Austrii, przeanalizowała 360 mikrofilmów z zeznań świadków przesłuchanych w Polsce, stwarzając 19 tomów akt wraz z 44 skoroszytami i 2 albumami zdjęć, wykorzystwała 1985 fotokopii dokumentów dotyczących zbrodni z okresu Powstania Warszawskiego, dostarczonych Centrali w Ludwigsburgu przez Główną Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce.<sup>14a</sup>

Sąd ten uchwałą z dnia 25 maja 1967 r. przychylił się do tego wniosku, wyrażając w jej uzasadnieniu pogląd, że w dochodzeniu nie zebrano dowodów wystarczających do skazania Reinefartha przez sąd przysięgłych za czyny, które byłyby sprzeczne z prawem i przez niego zawinione; wydanie wyroku skazującego nie

<sup>12</sup> K. Leszczyński: op. cit., str. 48.

<sup>13</sup> K. Leszczyński: op. cit., str. 13.

<sup>14</sup> K. Leszczyński: op. cit., str. 16 i 46, 47.

<sup>14a</sup> K. Kąkol: Zbrodnie nie ukarane, jw. (przyp. 1).

jest więc prawdopodobne (§ 203 niemieckiej procedury karnej<sup>15</sup>). Decyzję tę sąd we Flensburgu uzasadnił bardzo obszernie.

W motywach swojej uchwały stwierdza więc, że w czasie zwalczania Powstania Warszawskiego zginęła znaczna liczba mieszkańców tego miasta, m.in. wskutek rozstrzelania przez niemieckie siły zbrojne. Szczególnie liczne były ofiary spośród ludności cywilnej na szlaku bojowym jednostki specjalnej Oskara Dirlewangera, jednakże — zdaniem sądu — istnieje wątpliwość, czy zabójstwa miały charakter masowy, czy były one dokonywane poza miejscem walki, na zapleczu frontu, i czy obejmowały „niewinne” osoby cywilne, to znaczy nie biorące udziału w walce. Sąd powołał się — w celu poparcia tej wątpliwości — na zeznania niektórych świadków, którzy podali, jakoby rozstrzelania dokonywane były raczej na osobach cywilnych ujętych w strefie frontowej, zwłaszcza w domach, z których strzelano, przy czym nie sprawdzano, czy ofiary egzekucji istotnie brały udział w boju; zabijano też ujętych powstańców. Reinefartha nie można winić z powodu takich sporadycznych zabójstw, ponieważ z jednej strony — nie mógł on tych faktów sam zaobserwować w czasie walk, w toku których stosowana była broń ciężka przez niemieckie siły zbrojne, a ponadto na polu walki nie można było odróżnić powstańców od osób cywilnych nie uczestniczących w walce; z drugiej zaś strony — nawet gdyby Reinefarth o tych faktach dowiedział się, nie miał możliwości zapobieżenia im, gdyż jednostka Dirlewangera podlegała mu (tzn. Reinefarthowi) tylko pod względem taktycznym, a więc co do sposobu użycia na polu walki, natomiast nie był jej dowódcą pod względem służbowo-dyscyplinarnym. Podlegając bezpośrednio Himmlerowi i posiadając od niego szczególne pełnomocnictwa, Dirlewanger nie reagował na żadne rozkazy i uwagi co do sposobu prowadzenia walki przez jego jednostkę specjalną i traktowania przez nią ludności cywilnej i powstańców. Otrzymał on w dniu 2 sierpnia 1944 r. osobiście od Himmlera rozkaz bezwzględnego rozgromienia powstania, wymordowania tyłu Polaków, ilu tylko zechce;<sup>15a</sup> podobne co do treści rozkazy otrzymali także dowódca SS i policji Geibel oraz komendant policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa Hahn.

Opierając się na tym stwierdzeniu, sąd w Flensburgu uchylił odpowiedzialność za masowe mordy w stosunku do Reinefartha (i ewentualnie także wobec von dem Bacha), obarczył zaś nią Dirlewangera (który nb. uznany został za zmarłego).

Jak już wyżej zaznaczono, w toku śledztwa ustalono również, że na Woli działała (od 5 sierpnia) grupa funkcjonariuszy policji i służby bezpieczeństwa; określano ją jako „oddział operacyjny” policji bezpieczeństwa przy grupie bojowej Reinefartha. Oddział ten miał swoją siedzibę na plebanii probostwa św. Wojciecha, a komendę nad nim sprawował (najpóźniej od 10 sierpnia, przed nim zaś inni funkcjonariusze) SS-Sturmabführer Alfred Spielker, podległy dowódcy policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Krakowie. Do zakresu jego kompetencji należało selekcjonowanie — w ramach rozpoznania i zwalczania polskiego ruchu oporu — w trakcie przesłuchiwania osób spośród uchodzącej z Warszawy ludności cywilnej, osób przekazanych przez walczące oddziały, a ponadto ujętych powstańców. Pod-

<sup>15</sup> Przepsł ten stwarza przesłankę, konieczną do wszczęcia postępowania głównego, i ma następujące brzmienie: „Sąd podejmuje uchwałę o wszczęciu postępowania głównego, jeżeli na podstawie wyników postępowania przygotowawczego okaże się, że obwiniony jest w wystarczającym stopniu podejrzany o popełnienie przestępstwa.”

<sup>15a</sup> Wypada ubocznie nadmienić, że Dirlewanger istotnie cieszył się szczególnymi względami Himmlera, który rozkazem z dn. 20.IV.1944 r. dał mu uprawnienia do decydowania o życiu i śmierci jego podwładnych w czasie akcji bojowych, przy czym takich prawo nie przysługiwało dowódcom innych jednostek (por. Adalbert R ü c k e r l: NS-Prozesse, 1971, s. 149).

legli Spielkerowi funkcjonariusze „oddziału operacyjnego” od samego początku swojej działalności dokonywali masowych rozstrzeliwań osób spośród ludności cywilnej, nawet nie uczestniczącej w walkach, oraz mordowali bez sądu ujętych i rannych powstańców; przesłuchiwali oni i sprawdzali osoby cywilne, zatrzymane przez oddziały niemieckie w strefie przyfrontowej. Spośród przesłuchiwanym wyławiali mężczyzn, którzy mogli być podejrzani o udział w walkach, albo co najmniej o udzielanie pomocy powstańcom; osoby takie najczęściej mordowali. Tak samo postępowali z przekazanymi im przez walczące oddziały jeńcami wojennymi.

Reinefarth otrzymywał odpisy dziennych sprawozdań z działalności „oddziału operacyjnego”, w których podawano m.in. liczbę przesłuchanych osób cywilnych, liczbę osób rozstrzelanych i liczbę spalonych zwłok (rzekomo w celu zapobieżenia pojawieniu się zarazy). Reinefarth przeglądał te meldunki, umieszczając na nich swój podpis („Rf”). Liczbę ofiar „oddziału operacyjnego” Spielkera ocenia się na co najmniej 2.000 osób.

Sąd w Flensburgu wyraził pogląd, że Reinefartha nie można czynić odpowiedzialnym za zbrodnie „oddziału operacyjnego”, ponieważ jednostka ta była tylko przy jego grupie bojowej i nie miał on w stosunku do funkcjonariuszy oddziału władzy rozkazodawczej. Oddział operacyjny podlegał bowiem dowódcy policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Krakowie, a na wyższym szczeblu hierarchii — szefowi policji bezpieczeństwa i służby bezpieczeństwa w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) w Berlinie (szefem tym był wówczas E. Kaltenbrunner). Oddział miał prawo wykonywać powierzone mu zadania na własną odpowiedzialność.

Reinefarth, jako urzędnik policji na wysokim szczeblu, wiedział doskonale, jakie „zadania” wykonywał „oddział operacyjny” Spielkera. Jego obowiązkiem było zainteresowanie się tym, co się dzieje na bezpośrednim zapleczu jego walczących jednostek. Był on bowiem jako oficer i prawnik świadomy tego, że działalność oddziału operacyjnego była ewidentnie sprzeczna z prawem międzynarodowym wynikającym z podpisanej przez Niemcy konwencji haskiej. Jako dowódca grupy bojowej powinien on być zwrócić się do dowódcy 9 Armii z wnioskiem o zakazanie barbarzyńskiej działalności oddziału operacyjnego Spielkera, polegającej na mordowaniu niewinnej ludności cywilnej. Był zaś do tego uprawniony na podstawie rozkazu Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH) z dnia 28 kwietnia 1941 r., regulującego współpracę między dowódcą wojskowym a działającym przy jego jednostce oddziale operacyjnym policji i służby bezpieczeństwa.

Stwierdzić jednak należy, iż cytowana już wcześniej treść artykułu Reinefartha z dnia 5 listopada 1944 r. w czasopiśmie „Ostdeutscher Beobachter”, relacjonującego przebieg tłumienia Powstania Warszawskiego, dowodzi w sposób ewidentny, że nie myślał on wcale o oszczędzaniu polskiej ludności cywilnej (w tym starców, kobiet i dzieci) w Warszawie, że raczej solidaryzował się z zamysłami Hitlera i Himmlera, aby Warszawę oraz możliwie największą część jej ludności zniszczyć, biorąc w ten sposób odwet za powstanie.

W konkluzji uchwała Sądu Krajowego w Flensburgu reprezentuje pogląd, że Reinefarthowi nie dowiedziono, aby brał udział w sprzecznym z prawem mordowaniu polskiej ludności cywilnej nie uczestniczącej w walkach powstańczych, a zwłaszcza żeby swoim podwładnym przekazał rozkaz zabijania tej części ludności lub żeby taki rozkaz wydał z własnej inicjatywy albo żeby świadomie tolerował rzeź tej ludności, wiedząc zarazem o tym, iż podlegające jego dowództwu jednostki rozstrzeliwują osoby spośród tej ludności.

Uchwała ta przyznaje wprawdzie, że od chwili wybuchu powstania do jego zu-

pełnego stłumienia żołnierze i funkcjonariusze niemieckich sił zbrojnych rozstrzelali kilka tysięcy osób spośród ludności cywilnej Warszawy nie uczestniczących w walce i że nie było to usprawiedliwione koniecznością wojenną, jednakże stwierdza, że Reinefarth (ani von dem Bach) nie przekazał podległym mu oddziałom rozkazu Hitlera bądź Himmlera, nakazującego mordowanie tego rodzaju osób, wręcz przeciwnie, gdy w dniu 5 sierpnia przybył do Warszawy i dowiedział się o takich faktach, bezzwłocznie, jeśli tylko taka możliwość istniała, przeciwdziałał temu. To ustalenie Sąd Krajowy w Flensburgu oparł na „wiarygodnych” i „niepodważalnych” wyjaśnieniach Reinefartha oraz zeznaniach von dem Bacha.

Wypada jednak podkreślić, że wiarygodność zeznań przesłuchanego w charakterze świadka von dem Bacha budzi bardzo poważne zastrzeżenia i wątpliwości, zmieniał on bowiem kilkakrotnie swoje wypowiedzi.

W latach 1945—1946, a więc w czasie bliskim wydarzeniom Powstania Warszawskiego, von dem Bach-Zelewski kilkakrotnie zeznał wobec oficerów śledczych USA oraz wobec prokuratora PRL Jerzego Sawickiego<sup>16</sup> o istnieniu wyraźnego rozkazu Himmlera, nakazującego wymordowanie całej ludności Warszawy, nie wyłączając kobiet i dzieci, oraz zburzenie tego miasta. Zeznanie tej treści złożył też jako świadek w dniu 10.II.1947 r. w czasie procesu w Warszawie przeciwko b. gubernatorowi dystryktu warszawskiego Fischerowi. Więcej nawet: dodał przy tym, że Reinefarthowi znany był ten rozkaz oraz on się na ten rozkaz powoływał! Jednakże począwszy od roku 1958 von dem Bach, przesłuchiwany jeszcze kilkakrotnie, stanowczo odwoływał swoje poprzednie zeznanie, przecząc m.in. istnieniu rozkazu Himmlera, i wyjaśniał, że został przez poprzednie przesłuchujące go osoby niewłaściwie zrozumiany. To późniejsze zaprzeczenie miało niewątpliwie na celu chronienie Reinefartha i siebie samego przed odpowiedzialnością karną. Brak bowiem rozkazu Himmlera wykluczałby zarzut jego przekazania podległym żołnierzom i funkcjonariuszom do realizacji.

H. Reinefarth wyjaśnił, że w czasie odprawy w dniu 5 sierpnia we Włochach pod Warszawą nie przekazywał dowódcom podległych mu jednostek rozkazu Himmlera, nakazującego mordowanie osób spośród ludności cywilnej Warszawy, a jedynie nakazał dążenie do jak najszybszego stłumienia powstania przy użyciu wszystkich dostępnych, nawet bezwzględnych środków, przy czym miał na myśli środki bojowe, a nie mordowanie osób cywilnych.

Prokuratura przy Sądzie Krajowym w Flensburgu przyjęła, że istniał rozkaz nakazujący rozstrzelanie osób spośród ludności Warszawy, nawet nie biorących udziału w walkach powstańczych, ponieważ przemawiało za tym cały szereg istotnych dowodów. Natomiast Sąd Krajowy nie podzielił tego poglądu zajmując stanowisko, iż Himmler tylko rozkazał stłumienie powstania przy zastosowaniu bezwzględnych środków, natomiast brak dowodów na to, by miał na myśli mordowanie ludności cywilnej. Sąd pominął przy tym milczeniem dowody, które w sposób stanowczy przemawiają za istnieniem takiego rozkazu i jego realizacją.

To zajęte w uchwale z dnia 25 maja 1967 r. stanowisko Sądu Krajowego w Flensburgu budzi zatem — w świetle przytoczonych wyżej danych — bardzo poważne wątpliwości i sprzeczności.

Podobny sprzeciw budzić musi odmowa przyznania powstańcom warszawskim statusu kombatanta. Jeden ze świadków przesłuchanych w dochodzeniu, mianowicie dowódca kompanii o nazwisku Werner (obecnie profesor), podał, że w czasie zwo-

<sup>16</sup> J. Sawicki: Przed polskim prokuratorem, wydanie „Iskry”, Warszawa 1958, str. 28, 29.

lanej przez Reinefartha odprawy przy obecności 20—25 osób, przeważnie oficerów policji i SS, Reinefarth mówił o rozkazie Hitlera co do zniszczenia Warszawy oraz zarządził, aby wobec powstańców postępować bez żadnych skrupułów (*schonungslos*).

Wspomniana uchwała Sądu w Flensburgu przyznaje, że w czasie tłumienia powstania powszechne były fakty zabijania jego uczestników oraz osób udzielających im pomocy, nawet wtedy, gdy chodziło o osoby ranne lub przebywające w szpitalu. Powstańcy traktowani byli jak bandyci, rozstrzeliwano ich bez sądu; fakty te były niewątpliwie konsekwencją rozkazu wydanego przez Reinefartha na wspomnianej odprawie. Uchwała Sądu z dnia 25 maja 1967 r. ocenia postępowanie Reinefartha w tym zakresie za zgodne z prawem; wyjaśnia w szczególności, że na odprawie we Włochach w dniu 5 sierpnia 1944 r. nakazał on, aby przy zwalczaniu powstania postępować z całą ostrością i bezwzględnością. Na podstawie wyjaśnień samego rozkazodawcy Reinefartha, którym dano w pełni wiarę, Sąd w Flensburgu przyjął, że dotyczyło to wyłącznie powstańców oraz tych wszystkich osób, które udzielały im pomocy, i dlatego były bądź mogły być uważane za powstańców. Następstwem tego rozkazu Reinefartha było zabijanie ujętych powstańców bez wyroku sądowego, nie dając im też pardonu w razie poddania się. Tymczasem nawet niemieckie przepisy wojskowe o zwalczaniu „bandytyzmu” z dnia 6 maja 1944 r. przewidują, że osoby ujęte z bronią i w niemieckich mundurach należało kierować do sądów polowych i tam rozstrzelać.

Bezasadne były — nawet w świetle znalezionych meldunków niemieckich — twierdzenia uchwały Sądu w Flensburgu z 25.V.1967 r., jakoby bezwzględne postępowanie niemieckich sił zbrojnych wobec powstańców było odwetem za wcześniejsze brutalne traktowanie niemieckich funkcjonariuszy przez powstańców. Tym, nie popartym żadnymi przekonywającymi dowodami argumentem Sąd usprawiedliwia Reinefartha, chociaż dopiero tego samego dnia przyjechał on do Warszawy i nie mógł jeszcze wiedzieć na podstawie własnych spostrzeżeń o rzekomo brutalnym postępowaniu powstańców wobec niemieckich policjantów.

Wbrew zatem stanowisku Sądu w uchwale z dnia 25.V.1967 r. odmowa przyznania powstańcom warszawskim statusu kombatanów — mimo istnienia, od samego początku wybuchu powstania, po ich stronie warunków wynikających z prawa międzynarodowego — wynikała z ogólnej polityki nazistowskiej wobec Polaków, uczestników ruchu oporu na terenach okupowanych, nie była zaś wcale konsekwencją rzekomego nieprzestrzegania przez powstańców praw i zwyczajów wojny lądowej. W żadnym więc razie zabójcy wziętych do niewoli lub poddających się powstańców nie mogą być uznani za działających zgodnie z prawami wojny i dlatego powinni być pociągnięci do odpowiedzialności karnej za popełnione morderstwa.<sup>17</sup>

Zarówno Prokuratura jak i Sąd Krajowy w Flensburgu nie zajęli się oceną zbrodni popełnionych przez Reinefartha na stanowisku Wyższego Dowódcy SS i policji na terenie tzw. Warthelandu, nie dopatrując się widocznie w jego działaniach i zaniechaniach cech morderstwa z § 211 niemieckiego kodeksu karnego (ściganie innych zbrodni hitlerowskich uległo w RFN przedawnieniu).<sup>18</sup>

Uchwała Sądu Krajowego w Flensburgu z dnia 25 maja 1967 r., podana do

<sup>17</sup> Marian Fleming: Kilka uwag do statusu prawnego partyzantów i ludności cywilnej terytorium okupowanego (Refleksje na tle sprawy H. Reinefartha), *Wojsk. Przegląd Prawniczy* 1971, nr 4/101, str. 468—495.

<sup>18</sup> Wypada tu nadmienić, że sądownictwo RFN nie przejęło wypracowanych w procesach norymberskich zasad prawa karnego przystosowanych do realiów okupacji hitlerowskiej, lecz

powszechnej wiadomości z początkiem lipca 1967 r., pozostawia Reinefartha poza ściganiem karnym z powodu rzekomego braku dostatecznych dowodów winy. Rzecznik Ministerstwa Sprawiedliwości w Kilonii wyjaśnił wobec przedstawicieli prasy, że „niepewne i niejasne” wypowiedzi kilku świadków, jak również własnoręczne notatki prowadzącego dziennik bojowy 9 Armii porucznika Wallera (już zmarłego) nie wystarczają jako dowód, że Reinefarth wydał rozkaz zabijania osób spośród polskiej ludności cywilnej albo że rozkaz tego rodzaju przekazał podwładnym do wykonania.<sup>19</sup> Nie udało się także udowodnić, że świadomie tolerował bezprawne egzekucje niewinnych osób cywilnych.<sup>20</sup>

Wiadomość o zaniechaniu ścigania karnego Reinefartha wywołała powszechne oburzenie i protesty. Decyzja Sądu w Flensburgu stała się jednak prawomocna. Zdawaloby się wszakże, że bez względu na to, jakie byłyby konsekwencje wynikające z oceny jego postępowania w czasie okupacji w Poznaniu i w Warszawie z punktu widzenia prawa karnego, rola człowieka z taką przeszłością polityczną jak Reinefarth powinna być nawet w RFN uznana za ostatecznie skończoną. Tymczasem został on jeszcze w tym samym roku, w którym zapadło orzeczenie o zaniechaniu postawienia go przed sądem przysięgłych, dopuszczony do wykonywania zawodu adwokackiego.<sup>21</sup> Zawód ten wykonuje do dziś w swoim miejscu zamieszkania w Westerland na wyspie Sylt. Żyje tam spokojnie, a wydarzenia wojny wspomina tylko, gdy spotyka ludzi, którzy walczyli...<sup>22</sup>

Decyzja krajowego szlzewicko-holsztyńskiego ministerstwa sprawiedliwości o wpisaniu Reinefartha na listę adwokatów wywołała powszechny protest. Naczelna Rada Adwokacka w Warszawie podjęła uchwałę, w której stwierdziła, „iż Adwokatura Polska przyjęła z najwyższym niepokojem i oburzeniem wiadomość o wpisaniu b. SS-Gruppenführera i generała policji Heinza Reinefartha na listę adwokatów przy sądach w Westerland i Flensburgu w RFN (...). Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w imieniu całej Adwokatury Polskiej w sposób jak najbardziej kategoryczny protestuje przeciwko bezprzykładnej i prowokacyjnej decyzji ministra sprawiedliwości w Szlzewiku-Holsztynie i domaga się niezwłocznego jej uchylenia”. W dalszym ciągu swej uchwały Prezydium NRA apeluje do wszystkich instytucji i organizacji adwokackich oraz do wszystkich związków adwokackich na całym świecie o przyłączenie się do tego protestu.<sup>23</sup>

\*

Przebieg i wynik postępowania przeciwko Heinzowi Reinefarthowi (jak i w wielu innych procesach przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim) wskazuje na to, że w RFN sądownictwo nie „przewyciężyło brutalnej przeszłości.”

Nie po raz pierwszy zresztą w historii Europy okazało się, że ciężący na Niemcach traktatowy obowiązek ukarania własnych obywateli za zbrodnie wojenne i przeciwko ludzkości nie został przez nich uczciwie wypełniony. Tak było — przypomnamy — np. po I wojnie światowej. Traktat wersalski nałożył na Niemcy

---

stosuje przepisy przestarzałego kodeksu karnego z roku 1872, którego normy nie przewidywały stanów faktycznych związanych z wydarzeniami II wojny światowej.

<sup>19</sup> „Zycie Warszawy” nr 169 z dn. 18.VII.1967 r., str. 1.

<sup>20</sup> „Frankfurter Rundschau” nr 154 z dn. 7.VII.1967 r., str. 4; „Die Welt” nr 155 z dn. 7.VII.1967 r., str. 20.

<sup>21</sup> „Trybuna Ludu” z dn. 7.I.1968 r., s. 2, „Frankf. Allg. Zeit.” z dn. 8.I.1968 r., s. 7.

<sup>22</sup> K. Kąkolewski: Co u pana słyhać? „Iskry”, Warszawa 1961, s. 80 i n.

<sup>23</sup> „Trybuna Ludu” nr 13 z dn. 14.I.1968 r., s. 8.

obowiązek przeprowadzenia procesów karnych i wymierzenia odpowiednich kar zbrodniarzom wojennym. Wymierzone w kilku takich postępowaniach kary za zbrodnie, które spowodowały śmierć tysięcy ofiar spośród ludności cywilnej (np. na zatopionych przez łodzie podwodne statkach pasażerskich), były śmiesznie niskie. To samo powtórzyło się po II wojnie światowej. Jak się wyraził jeden z publicystów w tej dziedzinie, sądenie Niemców przez Niemców w Niemczech według prawa niemieckiego nie dawało nigdy sprawiedliwego rezultatu.

JAN JACEK NIKISCH

## NA ZAKRĘCIE HISTORII

W numerze 8 „Palestry” z 1983 r. zostały opublikowane moje wspomnienia z lat okupacji pt. „Adwokatura wielkopolska w ruchu zachodnim” na temat działalności organizacji „Ojczyzna”. Organizacja „Ojczyzna” należała do zespołu organizacji podziemia polskiego związanych z legalnym Rządem RP w Londynie i jego Delegaturą w Kraju. Wspomnienia te pragnę uzupełnić opisem działalności tej organizacji w drugiej połowie 1944 r., tj. w okresie, gdy zwycięska ofensywa wojsk radzieckich doszła do Wisły.

W marzeniach czy wręcz złudzeniach widzieliśmy koniec okupacji niemieckiej jako wkroczenie wojsk polskich i wojsk alianckich z Zachodu i objęcie władzy przez organa rządu londyńskiego. Realizm polityczny nakazywał nam pozbycie się tych złudzeń i wytyczenie polityki polskiej wobec zbliżającego się faktu ostatecznego wypędzenia okupanta niemieckiego przez wojska radzieckie. Aby przygotować środowisko nasze do takiego realnego myślenia politycznego, zaczęliśmy we wrześniu 1944 r. w Brwinowie pod Warszawą wydawać pismo pt. „Ojczyzna”. W piśmie tym formułowaliśmy nasze spojrzenie na najbliższe miesiące losów kraju. Za kryterium tej oceny przyjęliśmy wytyczony od początku naszej działalności polski cel wojny, tj. powrót Państwa Polskiego na Ziemię Piastowskie.

Uwzględniając historyczne skutki położenia geopolitycznego Polski, pisaliśmy w naszym piśmie m.in.:

„(...) toteż celem naszym jest nie tylko pokonanie Niemiec, lecz osiągnięcie granicy na Odrze i Nysie (...) jeżeli tego celu nie osiągniemy, przegramy pokój (...)”. („Ojczyzna”, 30 września 1944 r. nr 2 w artykule pt. *Między młotem a kowadłem*).

A dalej pisaliśmy:

„Granicę na Odrze możemy osiągnąć jedynie w okresie porozumienia anglosasko-rosyjskiego. (...) Porozumienie z Rosją, które umożliwi zrealizowanie powyższego problemu w ramach suwerenności politycznej, to trudna, ale jeszcze możliwa do wygrania stawka (...). Dogmatem naszej polityki wobec Niemiec jest, że Niemcy są naszym wrogiem nr 1, dążącym od tysiąca lat do wytopienia naszego narodu. Nigdy nie wolno nam liczyć na trwałość jakichkolwiek układów i zobowiązań Niemców wobec nas.” („Ojczyzna”, 22 listopada 1944 r., nr 4 w artykule pt.: *O zasady i konsekwencje polskiej polityki zagranicznej*).

Pisaliśmy również w tym samym numerze pisma:

„Pełni niepokoju patrzymy po 5 latach na naszą politykę zagraniczną w tej wojnie na odcinku zachodnim, odcinku polsko-niemieckim (...), oficjalne bowiem